



Dlaczego ważne jest poznanie prawdziwego Boga?

„To, co o Bogu wiedzieć można...”

„A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” - Jan 17:3 (NP).

W dobie obowiązującej poprawności politycznej wielu chrześcijan skupia się na pobożnym życiu, odrzucając jednocześnie nauki doktrynalne jako zbyt trudne do zrozumienia lub dzielące ludzi. Tymczasem Pismo święte w wielu miejscach wyraźnie wskazuje, że zbawienie człowieka zależne jest od poznania jego Stwórcy. W sposób nie budzący żadnych wątpliwości ujął to Jezus Chrystus w swej modlitwie zwanej arcykapłańską, zapisanej w Ew. Jana 17:3 (BT): *„A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Teogo, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa”*. Zauważmy, że mowa jest tutaj o „jedynym Bogu” i posłanym przez Niego Jezusie Chrystusie. Poznanie Wszechmogącego Boga i Jego Syna jest i zawsze będzie jednym z warunków zbawienia, koniecznym zarówno w obecnym czasie łaski, jak i w przyszłości, w czasie tysiącletniego królowania Chrystusa, kiedy to ziemia *„się napełni znajomością Pana, na kształt wód, które przepelniają morze”* (Izaj. 11:9).

Zapis w Ew. Jana 17:3 jest jednym z kluczowych wersetów definiujących warunki zbawienia. Nasz Zbawiciel powiedział, że warunkiem zbawienia jest poznanie jedynego **prawdziwego** Boga i Chrystusa. Każdy, kto jest choć pobieżnie zapoznany z Biblią, zgodzi się, że aby być zbawionym, trzeba WIERZYĆ w Boga. Na poziomie słów każdy się zgodzi z tym twierdzeniem; problem pojawia się, gdy zaczynamy definiować słowa, by nadać im wspólne znaczenie. Podstawą każdej rozmowy i dyskusji jest posługiwanie się zrozumiałym dla obu stron językiem, w tym słowami, których znaczenie jest takie samo dla obu rozmówców. Jedne z kluczowych słów w rozmowach między chrześcijanami to „wiera” i „jedyny Bóg”. Można rozmawiać godzinami na tematy biblijne (nie doktrynalne) z kimś, kto ma inne spojrzenie na Boga i mieć wrażenie, że zgadzamy się ze sobą. Wystarczy jednak podjąć próbę uzgodnienia definicji takich pojęć jak „wiera” i „jedyny Bóg”, aby się przekonać, że rozmawialiśmy w różnych językach. Nie

będziemy się w tym miejscu dłużej zatrzymywać nad definicją słowa „wiera”; wystarczy tylko powiedzieć, że najczęściej jest ona zawężana do znaczenia „ufności”, gdy tymczasem greckie słowo „pistis”, używane w Nowym Testamencie, oznacza „przekonanie, że coś jest prawdą”. A zatem wiera w znaczeniu biblijnym, w przeciwieństwie do łatwości, oznacza przekonanie o czymś, lecz oparte na odpowiednich podstawach, w tym przypadku podstawach biblijnych.

Drugie pojęcie, trudniejsze do wspólnego zdefiniowania, to wyrażenie „jedyny Bóg”. Choć liczebnik „jeden” czy „jedyny” w codziennym użyciu ma dla nas dość konkretne i jasno zdefiniowane znaczenie, to jednak w niezrozumiały sposób zmienia się ono, gdy próbujemy wyjaśnić go w kontekście teologii powszechnie przyjętej w chrześcijaństwie. Apostoł Paweł wyjaśniał Koryntianom, że *„nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego”* (1 Kor. 8:4 NP), definiując tego Jednego Boga jako Ojca. Dodał następnie, że *„nie wszyscy mają to poznanie”* (w. 7). Zdaje się, że niewiele zmieniło się w tej kwestii od czasów pierwszego stulecia. Główny nurt chrześcijaństwa zna jednego Boga określanego jako „substancja” lub „esencja”, a który jednocześnie składa się z trzech osób. Słowo „jeden” w ustach teologów nabiera innego, dziwnego znaczenia; co więcej, prowadzi do przeniesienia punktu ciężkości w dyskusji z kwestii Boga jako osoby na „substancję” Bożą. Pismo Święte nigdzie nie czyni takiego rozróżnienia i zawsze mówi o Bogu jako o osobie. Gdyby ktoś z naszych znajomych powiedział nam, że posiada „tylko jedną żonę”, a następnie gdyby okazało się, że w jego domu mieszkają trzy kobiety, o których mówiłby, że są właśnie tą jego jedną żoną i stanowią jedną istotę, co byśmy o nim pomyśleli?

Czy prości chrześcijanie z czasów apostołskich, pochodzący głównie z gorliwych Żydów, nie byłiby zdziwieni stwierdzeniem, że Bóg jest dwiema lub trzema osobami, a jednak pozostaje w jakiś sposób jedną istotą? Czy Żyd od dzieciństwa wychowany przez Torę w duchu czystego monoteizmu, który odróżniał i scalał ich w czasach pogańskiego politeizmu od ościennych narodów, mógłby przyjąć tak skomplikowaną ideę jak Trójca? Taka innowacja wymagałaby częstego i dokładnego tłumaczenia tej koncepcji mężczyznom i kobietom, którzy od urodzenia wychowywani byli w wierze w to, iż Bóg jest tylko jedną osobą. Ich podstawowy dogmat - wiera w Jednego Boga - nie mógłby być tak prędko i łatwo porzucony. W takich okolicznościach wiera w



trynitarnego Boga byłaby tak rewolucyjna, że niewątpliwie należałaby do podstawowych nauk apostołskich pierwszego wieku. Jednak o takiej rewolucji Nowy Testament nic nam nie wspomina.

Także dzisiaj idea wielości osób w jedności Bożej istoty jest nie do przyjęcia dla racjonalnie myślącego człowieka, który odrzucił ograniczenia wynikające z wszechobecnego, trynitarnego nauczania. Thomas Jefferson (1743-1826), jeden z tzw. ojców założycieli Stanów Zjednoczonych (trzeci prezydent Stanów Zjednoczonych i autor Deklaracji Niepodległości), odrzucając Trójcę napisał:

„Nigdy nie miałem na tyle rozumu, by pojąć doktrynę Trójcy, a wydawało mi się, że zrozumienie musi poprzedzać akceptację” (C.B. Sanford, *The Religious Life of Thomas Jefferson*, University Press of Virginia, 1987 str. 88).

Jak można oczekiwać od kogoś zgody na coś, co nie może być ani wyjaśnione, ani zrozumiane? Czy jest uczciwie wymagać od społeczności chrześcijańskiej przyjęcia tej doktryny „na wiarę” – doktryny, która nigdy nie jest wymieniana z imienia i – jak przynajmniej część trynitarian, nigdy nie była omawiana na kartach Nowego Testamentu? Czy nie powinniśmy raczej oczekiwać, że tak dziwne twierdzenie, jakoby Bóg był „trzema w jednym”, powinno być gdzieś w Piśmie precyzyjnie i jednoznacznie sformułowane?

Ważność Prawdy

W 2 Liście do Tesaloniczan 2:12-15 (NP) apostoł Paweł dość kategorięcznie podkreśla znaczenie prawdy biblijnej. Píše tam: „*Aby zostali osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz znaleźli upodobanie w nieprawości. My jednak powinniśmy dziękować Bogu za wasze za was, bracia, umiłowani przez Pana, że Bóg wybrał was od początku ku zbawieniu przez Ducha, który uświęca, i przez wiarę w prawdę. Do tego też powołał was przez ewangelię, którą głosimy, abyście dostąpili chwały Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przeto, bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki*”.

Zastanówmy się, dlaczego Panu Bogu tak bardzo zależy na prawdziwym poznaniu Jego Istoty?

Uważamy, że są co najmniej dwa ku temu powody. Po pierwsze, Prawda jest zawsze związana z Bogiem i stoi w opozycji do kłamstwa, fałszu – którego źródłem jest „ojciec kłamstwa” (Jan 8:44), czyli Szatan.

Jak jeden z biblistów powiedział: „by usłyszeć Boga, należy pozwolić mu mówić do nas Jego językiem”, a jak wierzymy, Bóg objawia nam się w Biblii posługując się wyrazami zrozumiałymi dla nas. Oznacza to, że słowa używane w Biblii należy w pierwszym rzędzie interpretować w ich podstawowym, powszechnym znaczeniu.

Interpretacja taka jedynie w nielicznych przypadkach wymaga uwzględnienia treści znaczeniowej będącej w obiegu w czasach, kiedy były pisane. Wynika z tego, że w pierwotnym znaczeniu słowo „ojciec” – zgodnie z powszechnie przyjętym rozumieniem tego pojęcia – oznacza kogoś, kto zapoczątkował życie (istnienie) swego syna, zaś „jeden” to nie to samo co „trzy”.

Doktryny biblijne powinny być ustalane w oparciu o teksty biblijne wykładane w sposób jednoznaczny i zrozumiały, odnoszący się bezpośrednio do omawianego tematu. Jeżeli wypowiedzi Pisma Świętego przyjmiemy w ich znaczeniu ustalonym na podstawie powszechnie obowiązujących reguł interpretacji językowej, wówczas przekonamy się, że przedstawiają one zadziwiającą w swej prostocie naukę o Bogu, której nie da się pogodzić z trynitarnym systemem wierzeń. Trzeba powiedzieć wprost: nauka o Trójcy jest wypaczeniem biblijnego opisu Boga, dokonany przez późniejsze pokolenia chrześcijan wywodzących się z greckich szkół filozoficznych.

Mówiąc o Bogu, pamiętajmy o zapisie Ewangelii św. Mateusza 11:25: „*W tym czasie odezwał się Jezus i rzekł: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom (ludziom prostym)*”. Biblijna nauka o Bogu powinna być pozbawiona ludzkiej filozofii, a tym samym prosta i zrozumiała również dla ludzi nie posiadających wykształcenia teologicznego. Niestety, zawłóki teologiczne i obca Pismu Świętemu terminologia, wprowadzona na przestrzeni wieków do nauczania Ewangelii, zniechęcają ludzi do zastanawiania się nad tematami dotyczącymi zbawienia, budząc niechęć do doktryn będących podstawą chrześcijaństwa.

Praktyczne powody odrzucenia Trójcy

Wszecmocny wzywa nas, byśmy nie tylko mieli poznanie Prawdy, ale także byśmy jej bronili (Judy 3). W 1 Liście do Tymoteusza 2:4-5 czytamy, że Bóg „*pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy*”. Następnie apostoł Paweł definiuje prawdę, wyraźnie rozróżniając Boga i Chrystusa jako oddzielne i autonomiczne istoty. „*Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus.*” Wiara w jednego Boga i jednego pośrednika pomiędzy Ojcem a ludźmi, a to człowieka Jezusa Chrystusa, ma pierwszorzędne znaczenia dla każdego chrześcijanina. Prostszej prawdy o Bogu chyba już się nie da przedstawić.

Pewnego dnia Jezus, rozmawiając z Żydami, którzy przyjęli Go jako Mesjasza, powiedział: „*Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli*” (Jan 8:31). Z wypowiedzi tej można wyciągnąć wniosek, że fałsz zniewala. Zarówno doświadczenie, jak i lektura Pisma Świętego uczy nas, że błędne nauczanie ma swoje



negatywne konsekwencje: „*Nie łudźcie się! Wskutek złych rozmów psują się dobre obyczaje*” (1 Kor. 15:33). Poniżej wymienimy tylko niektóre z nich, które mogą być skutkiem wiary w Trójcę.

Dziecko Boże musi wiedzieć, kim jest jego Ojciec Niebiański

Ważność każdej z prawd biblijnych dla życia chrześcijan opiera się na tym, że wszystkie one zakotwiczone są w Bogu i stanowią wyraz Jego woli. Stwórca jest przedstawiony w Biblii jako jedyny Bóg prawdziwy, w opozycji do licznych bogów fałszywych. Apostoł Jan napisał: „*Nie znam większej radości nad tę, kiedy słyszę, że dzieci moje postępują zgodnie z prawdą*” (3 Jana 1:4). Chrześcijanie jako dzieci Boże powinni precyzyjnie oddzielać prawdę od fałszu, separując nauki Boże od nauk ludzkich. Wiara w prawdziwego Boga sama w sobie jest wartościowa, ale staje się ona żywa dopiero wówczas, gdy zostanie udowodniona zapisami biblijnymi i przyjęta ze zrozumieniem. Przyjęta w prostocie serca potrafi zmienić umysł i charakter wierzącego. Wszchemogący jest naszym Ojcem i zasługuje na to, by czcić Go takim, jakim objawił się nam w Biblii. Zainteresowanie ojcem jest naturalnym odruchem każdego dziecka; tym bardziej zatem, chcąc być dziećmi Boga, powinniśmy jak najczęściej o Nim rozmyślać i poznawać Jego istotę.

Wiara w Trójcę buduje w Kościele poleganie na „tajemnicach”

Jeśli tak ważna nauka Pisma Świętego jak opis Boga Ojca jest przez powszechną teologię owiana tajemnicą, to logicznym wnioskiem jest, że inne mniej ważne doktryny także mogą być nazwane tajemnicą, nieprzyswajalną dla ludzkiego rozumu. Niestety, ze smutkiem musimy zauważyć, że wiara współczesnego chrześcijaństwa często jest sprowadzana do wiary w różnorakie „tajemnice”, których nie można ani nie warto zgłębiać – wystarczy w nie wierzyć. Tajemnica staje się złotym standardem interpretacji Biblii. Przy takim podejściu do Słowa Bożego pojawiają się natychmiast inne „tajemnice”, niemożliwe do wytłumaczenia. Gdy nad prostotę i logikę przekazu Słowa Bożego przedłożymy usankcjonowane tradycją i zawile wnioskowania, otworzy to drogę dla kolejnych odstępstw od nauki biblijnej. Pojawia się sakrament mszy, nauka o nieomyślności papieża, wiara w konieczność wypowiedziania konkretnej formuły przy chrzcie, gwarantującej jego ważność, itp. Inną niezgłębianą „tajemnicą” jest to, jak Bóg będący miłością może przez wieczność torturować w piekle dusze ludzi, stworzonych niegdyś na Jego podobieństwo. Większość chrześcijan czuje się zakłopotana i bezradna, porównując zasłyszane i nauczane w kościołach „tajemnice” z ich własnym poczuciem dobra i zdrowego rozsądku. Jako rozwiązanie tego dylematu

często pojawia się niewiara wobec Biblii, traktowanie jej jako zbioru legend lub moralizatorskich opowieści, a w rezultacie niechęć do samodzielnego czytania i roztrząsania jej treści. Niejednokrotnie odpowiedź szczerych i gorliwych chrześcijan na pojawiające się pytania brzmi: „nie rozumiem, nie wiem, to jest tajemnica, jestem za mały, by w to wnikać”. Zrozumienie nauki biblijnej zostawiane jest wówczas osobom legitymującym się odpowiednio wysokim tytułem naukowym uczelni teologicznych lub duchowieństwu, zapominając, że Pismo Święte adresowane jest do każdego człowieka. Niestety poleganie na „tajemnicach” głoszonych w kościołach powoduje, że ludzie przestają próbować zrozumieć Biblię, ponieważ nigdy nie otrzymują rozsądnych i zrozumiałych odpowiedzi na swoje pytania. Tylko mający odwagę odrzucić ludzką tradycję są w stanie uczynić krok dalej, by powiedzieć: „To nie jest tajemnica. To jest fałszywa nauka”. Paradoksalnie, doktryny gwałcące zdrowy rozsądek, lecz gorliwie bronione przez ich zwolenników, są często jednym z powodów odrzucenia całego przesłania Biblii przez obserwatorów toczącej się dyskusji. W tej sytuacji nie dziwi, że jako wyraz światopoglądu coraz częściej przyjmowany jest ateizm lub deizm. Innym skutkiem wyjaśniania w wielu kościołach prawd biblijnych za pomocą słowa-klucza „tajemnica”, jest obcy nauce ewangelicznej formalizm i rytualizm w podejściu do praktykowania wiary.

Zagubiona logika w egzegezie tekstu

Podstawowym narzędziem w zrozumieniu Biblii, oprócz modlitwy i wpływu Ducha Świętego, jest rozum. Św. Jakub wręcz zachęca nas, byśmy go używali, prosząc Boga o mądrość (Jak. 1:5). Bywa jednak i tak, że nawet wybitni bibliści w swoim nauczaniu dają pierwszeństwo „tajemnicom” przed logiką. Prezentują oni postawę, którą można pokrótce scharakteryzować w następujący sposób: „Pismo Święte nie musi być zgodne z rozumem, bo jest objawioną tajemnicą Bożą, którą należy przyjmować bez zadawania pytań”. Jakże przeciwny sposób myślenia reprezentowali berianie, którzy „*przyjęli naukę z całą gorliwością i codziennie badali Pisma, czy istotnie tak jest*” (Dzieje Ap. 17:11). Zauważmy, że św. Łukasz charakteryzuje ich jako szlachetnych ludzi, którzy nie wahali się sprawdzać prawdziwości i spójności nauczania apostoła Pawła i Syłasa w Pismach.

Akceptacja „tajemnic” powoduje, że do chrześcijańskiego systemu wiary przemycane są nauki, które nigdy nie pojawiają się w Biblii. Pomimo tego, że ani jeden werset nie opisuje wprost Trójcy, wielu teologów z wielkim wysiłkiem i kunsztem dobiera odpowiednio wyselekcjonowane, choć wyrwane z kontekstu teksty biblijne, aby tylko dostarczyć dowodów na jej istnienie. Jednocześnie konsekwentnie ignorują setki wersetów podkreślających różnicę między Ojcem a Synem. Podejrzewamy, że będąc gorliwymi chrześcijanami, robią to



nieświadomie; jednakże sama gorliwa wiara w jakiś dogmat nie czyni go prawdziwym. Apostoł Paweł, pisząc o swoich rodakach z narodu żydowskiego, ze smutkiem stwierdził, że „*pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu*” (Rzym. 10:2).

Takie podejście do tłumaczenia Biblii powoduje, że proste wersety generują trudne pytania. Weźmy na przykład słowa Jezusa z Ewangelii św. Marka 11:22: „*Mieście wiarę w Boga!*” Co one oznaczają? Czy Chrystus nawoływał do wiary w siebie, czy też miał na myśli całą Trójcę, a może tylko Boga Ojca? W którego Boga mamy wierzyć, skoro są trzy osoby boskie? Porównując ten werset z wypowiedzią w Ewangelii św. Jana 14:1 „*Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie*”, staje się oczywistym, że Jezus nie miał na myśli siebie, tylko Ojca. Przyjmując trynitarny sposób myślenia, możemy pytać dalej – dlaczego nigdzie w Biblii nie znajdujemy takiej samej zachęty, by wierzyć w Ducha Świętego? Odpowiedzi na te pytania są proste z perspektywy monoteizmu biblijnego, ale są nie do wytłumaczenia z punktu widzenia poglądu trynitarnego. Z tego też powodu wielu przeciętnych członków licznych ugrupowań chrześcijańskich zazwyczaj nie angażuje się w debaty teologiczne, a nawet jest zniechęcanych do tego przez swych duchowych przewodników. Nauczanie i wyjaśnianie zasad wiary zastępowane jest w wielu kościołach omawianiem spraw życia codziennego, wydarzeń społecznych i moralnych. Nawet Marcin Luter przyparty do muru w czasie debaty na temat wolnej woli nakłaniał swych zwolenników do „*adorowania tajemnic bez prób użycia logiki*” (Roger Olson, *Against Calvinism*, str. 107). Niektórzy teologowie uważają nawet, że logiczne myślenie jest poważną przeszkodą do zrozumienia prawdy, a zrozumienie powinno być tylko w takim zakresie, w jakim jest zgodne z wiarą w obowiązujące dogmaty. Podejście to ma długie tradycje w chrześcijaństwie, sięgające średniowiecza, kiedy to nawet czytanie Biblii w językach narodowych było potępione.

Prawidłowe zrozumienie nauki biblijnej utrudnione zostało również i przez to, że do języka biblijnego dodano sztuczny i hermetyczny język, mający swe źródło w filozofii greckiej, zmieniający nie tylko znaczenie słów potocznych, ale również określeń biblijnych. I tak dla przykładu Jezus jest opisany w Biblii jako Syn Boży, zaś w trynitarnej nomenklaturze funkcjonuje On jako Bóg-Syn. Jest oczywistym dla każdego, że każdy syn ma początek swego istnienia i jest młodszy od swojego ojca. Jednak trynitarze twierdzą, że Syn jest wieczny i „*współistotny*” względem Ojca. Logicznie rzecz biorąc oznacza to, że Jezus nie powinien być nazywany synem, chyba że określenie to zostanie przedefiniowane wbrew swemu naturalnemu i pierwotnemu znaczeniu. Główny nurt chrześcijaństwa rozwiązuje tę „*tajemnicę*” w dwojaki sposób: po pierwsze uważa się, że jest to tajemnica niemożliwa do zrozumienia:

„*Bóg jest jeden, ale są trzy Osoby, które mają jedną i tę samą najdoskonalszą naturę: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Ponieważ każda z tych Osób jest Bogiem Prawdziwym, przeto nazywamy Je Osobami Boskimi. Bóg Ojciec nie pochodzi od żadnej Osoby, Syn Boży jest zrodzony przez Boga Ojca, a Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. (...) Prawdę wiary Przenajświętszej Trójcy nazywamy tajemnicą, gdyż sam rozum nie może dojść do poznania jej, a nawet po objawieniu tej prawdy przez Boga nie może jej żaden rozum ludzki ani anielski pojąć”* (Katechizm Kościoła Katolickiego, Wydawnictwo Świętego Krzyża, Opole, 1983 rok, str. 14, podkreślenia autora).

Po drugie, na potrzebę obrony tej koncepcji stworzono niebiblijne słownictwo, za pomocą którego tłumaczy się „*tajemnicę Syna*” twierdząc, że Syn jest „*wiecznie rodzony*”. Z punktu widzenia znaczeniowej warstwy języka sformułowanie takie jest wewnętrznie sprzeczne. Koncepcja wiecznego porodu jest obca nie tylko naturze, która jest odbiciem chwały Bożej, ale również nauce Pisma Świętego. Ktoś, kto jest wiecznie rodzony, nigdy nie zostaje zrodzony. Narodzenie oznacza przyjście na świat, powstanie do samodzielnego życia nowej, odrębnej istoty. Chrześcijanie powinni być szczególnie uwrażliwieni na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy prawdziwą, biblijną tajemnicą a sprzecznymi twierdzeniami, wynikającymi z nauki ludzkiej. „*Strzeż tego, co ci powierzono, unikaj pospolitej, pustej mowy i sprzecznych twierdzeń, błędnej, rzekomej nauki*” – napominał apostoł Paweł Tymoteusza (1 Tym. 6:20 NP). Tymczasem w wielu próbach tłumaczenia koncepcji Trójcy pojawia się bardziej lub mniej świadomy werbalizm, czyli wypowiedzi nie niosące ze sobą żadnej treści, nauczanie nie poparte doświadczeniem, dowodami ani faktami¹. Takie pustostłowie pojawia się wówczas, gdy wiara (a raczej łatwowierność) stawiana jest w miejsce, w którym powinna zaistnieć prawda oparta na zasadach logiki i językowej wykładni Słowa Bożego. Dzieje się tak ze szkodą zarówno dla wiary, jak i dla rozumu.

W konsekwencji to, co odróżniało religię pierwotnych chrześcijan (poznanie rozumowe oparte na Słowie Bożym) od pogańskich praktyk (rytualizm i przesady), zostało zastąpione niechęcią do klarownej wykładni zasad wiary i obniżeniem wartości zdrowego rozsądku i mądrości w codziennym życiu chrześcijańskim. Tymczasem Biblia mówi o mądrości w tak wielu miejscach, że cechy te na równi z miłością powinny znamionować wszystkich chrześcijan. „*Jeśli wezwiesz rozsądek, przywołasz donośnie rozagę, jeśli szukać jej poczniesz jak srebra i pożądać jej będziesz jak skarbów – to bojaźń Pańską zrozumiesz, osiągniesz znajomość Boga. Bo Pan udziela mądrości, z ust Jego – wiedza, roztropność*” (Przyp. 2:3).



Wiele osób w sposób beztroski interpretuje Biblię

„Wszelkie Pismo od Boga natchnione (jest) i pożyteczne do nauczania” – czytamy w 2 Liście do Tymoteusza 3:16. Niektórzy chrześcijanie uważają, że Biblia zawiera pełne i wystarczające poselstwo objawiające wolę Bożą względem ludzi, ale jednocześnie twierdzą, że tego poselstwa nie da się poznać ze względu na jego ukryty charakter. Tymczasem Biblia została napisana w prostym języku zrozumiałym przez masy. Starożytni Izraelici być może nie rozpoznali wypełnienia się wielu prorocत्व, ale doskonale rozumieli ich treść. Nieprzypadkowo nazwani zostali „Ludem Księgi”. Także Nowy Testament został napisany w prostym języku, którym posługiwał się niewykształcony lud. Greka „koine”, w której spisano większość ksiąg Nowego Testamentu, była językiem ulicy. Biblia nie została napisana przez erudyta lub elokwentnych filozofów. Została ona napisana do prostych ludzi z uwzględnieniem ich zwyczajów, kultury i języka. Biblia, będąc Bożym przesłaniem dla człowieka, powinna mu dostarczać wspólnego przeżycia, a czytanie jej powinno wzbudzać poczucie pokoju, radości, nadziei i siły. Wobec tego dlaczego znakomita większość chrześcijan nie czyta jej regularnie? Wierzymy, że źródeł ogólnego zniechęcenia do czytania Słowa Bożego jest wiele, ale być może głównym powodem jest powszechne nauczanie pomijające jasny wykład zasad wiary i skupiające się głównie na warstwie moralnej Pisma Świętego, z pominięciem prostej i racjonalnej egzegezy. W ten sposób piękno tej Księgi, jej głębia, spójność i racjonalność ustępuje pola przekonaniu, że jest to jedynie zbiór mitów i moralizatorskich opowiadań. Bywa i tak, że jeśli już pojawia się tłumaczenie wersetów biblijnych, to zamiast objaśniać Boże Słowo, zaciemnia się je naleciałościami tradycji, czyniąc niemożliwym do zrozumienia. W naturalny sposób zniechęca to wielu chrześcijan do czytania Pisma Świętego i podważa przekonanie o jego natchnionym charakterze. Tymczasem podejście do czytania Biblii bez obciążenia ludzkimi naukami objawia jej prostotę i piękno. Gdy z jednej strony czytamy, że Jezus był człowiekiem (Dzieje Ap. 2:22), a z drugiej mamy świadectwo, że „Bóg nie jest człowiekiem” (4 Mojż. 23:19), wówczas werset te nabierają właściwego, prostego i zrozumiałego sensu. Doświadczenie wskazuje, że gdy człowiek zrozumie podstawowe nauki biblijne, wówczas doświadczy radości, a jego umysł zajęty będzie myśleniem o nich i rozmową na ich temat; w konsekwencji stan ten zmieni w cudowny sposób jego życie.

Wypaczanie znaczenia wersetów

Prawdziwe zrozumienie wielu wersetów biblijnych jest chybione z powodu próby przeforsowania trynitarnego ich tłumaczenia. Fakt ten ma wpływ na rozwój duchowy

chrześcijanina. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” – powiedział Jezus (Mat. 4:4). Skoro „każde słowo” ma znaczenie, to zniekształcenie znaczenia wielu słów biblijnych musi mieć istotny wpływ na zrozumienie Boga, Jezusa i całej Biblii. Nicholas Thomas Wright tak napisał o tradycji:

„Jeżeli (...) pozwolimy, aby nasza tradycja zmusiła nas do odczytywania takiego znaczenia tekstu, który z niego nie wynika, będzie to oznaczać, że tekst istotnie zawiera dla nas jakieś przesłanie, które my chcemy stłamsić, zaprzeczyć mu i nie pozwolić, aby wyszło na jaw” (NT Wright, Justification Kindle Edition, rozdział 6, sekcja III/2009).

Dobrym przykładem niech będzie mesjański werset z Proroctwa Izajasza 9:5, który zazwyczaj tłumaczony jest następująco: „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju”. Tłumaczenie „Bóg Mocny” często jest podawane jako argument na istnienie Trójcy, podobnie jak „Ojciec Odwieczny” (co jest pewną niekonsekwencją, ponieważ sama doktryna trynitarna ostrzega, by nie mieszać Syna z Ojcem). Prawdziwe znaczenie proroctwa zostało wypaczone. Jezus nazwany jest w nim proroczco „Mocnym Władcą” i „Ojcem Wiecznym” nadchodzącego Wieku Mesjańskiego. Semicki idiom „ojciec”, podobnie jak w języku polskim, często oznacza autora czegoś, twórcę jakiejś koncepcji, projektu lub lidera. Jest oczywistym nauczaniem całej Biblii, że Chrystus będzie „ojcem” Wieku Mesjańskiego. Innym przykładem zamieszania spowodowanego nauką o Trójcy są słowa św. Piotra zapisane w Dziejach Ap. 2:36, „że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem”. Z biblijnego punktu widzenia werset ten jest prosty do zrozumienia. Bóg uczynił Jezusa, swojego Syna, Panem ludzkości. Natomiast z punktu widzenia trynitarnego werset ten jest niezrozumiały. Jeśli apostoł Piotr wierzył, że Jezus na ziemi był Bogiem, to dlaczego powiedział, że Bóg „uczynił” Go Panem? Jeśli Jezus byłby Bogiem, nie mógłby być uczyniony Panem, bo sformułowanie to oznacza wywyższenie. Która z boskich osób Trójcy wywyższyła Jezusa – Ojciec czy Duch Święty? I na czym miałyby polegać to „wywyższenie”, skoro Syn w ujęciu trynitarnym jest współistotny Ojcu? Podejście trynitarskie, zamiast tłumaczyć ten i wiele innych wersetów, niepotrzebnie komplikuje ich znaczenie. Rodzące się pytania zniechęcają do czytania Biblii ze zrozumieniem. W gorliwych i dociekliwych umysłach pojawiają się setki dręczących pytań, które są zagłuszane przekonaniem, że aby być dobrym chrześcijaninem, „trzeba wierzyć w tajemnicę Trójcy Przenajświętszej”.



Nie można zrozumieć misji Jezusa na ziemi

Zrozumienie misji Jezusa na ziemi jest kluczowe dla naszego naśladowania Go. Jeśli przyjmujemy biblijny punkt widzenia, że Jezus będąc „ostatnim Adamem” (1 Kor. 15:45), był doskonałym człowiekiem, fakt ten będzie dla nas niezwykle inspirujący. Jezus przedstawiany jest w powszechnym nauczaniu jako istota, która jest w pełni zarówno człowiekiem, jak i Bogiem. Tymczasem Biblia naucza nas, że Jezus w czasie swej ziemskiej egzystencji nie był ani Bogiem, ani wcielonym Bogiem, lecz doskonałym człowiekiem. Miał realne pokusy, tak jak i my mamy. Potrzebował daru Ducha Świętego, by wypełnić swoją misję, tak jak i my go potrzebujemy. Żył w wierze, podobnie jak i my powinniśmy żyć. Kontrolował swoje ciało, emocje i myśli, do czego i my również jesteśmy zachęceni. Jezus zmuszał swe ciało i umysł do czynienia woli Ojca. Niewątpliwie sprawiało Mu to wiele radości, jednak wymagało to od Niego pewnego wysiłku. W przeciwieństwie do Boga, który się nie męczy, Jezus był tak zmęczony po ciężkim i pracowitym dniu, że zasnął w łodzi (Mar. 4:38). Powinniśmy wziąć sobie ten przykład do serca i powtarzać: Skoro Jezus zmusił się do tak ciężkiej pracy, to i ja powinienem służyć Mu kosztem własnej wygody.

Wobec wiary, że Mesjasz był w pełni człowiekiem, a jednocześnie w pełni Bogiem, powyższa nauka traci na swym znaczeniu. Zdziwilibyśmy się, gdyby nam ktoś powiedział, że ma rzecz, która jest w 100% żelazna i jednocześnie w 100% drewniana. Słowa powiedziane przez Boga zawsze mają swe prawdziwe znaczenie, rozumiałe dla słuchającego i nigdy nie pojawiają się w nielogicznej konfiguracji. Tymczasem w chrystologii trynitarnej Jezus jest pełen sprzeczności. Jest On zarówno człowiekiem, jak i Bogiem, mimo że Bóg nie jest człowiekiem (4 Mojż. 23:19). Jezus był kuszony równie realnie, jak i my jesteśmy kuszeni (Hebr. 4:15), gdy tymczasem Bóg nie może być kuszony (Jak. 4:15). Jezus ma Boga, który jest większy niż On (Jan 20:17) i jest Jego „Głową” (1 Kor. 11:3) w takim samym znaczeniu, w jakim Jezus jest „Głową” Kościoła. Wątpimy, by w świetle tych kilku przykładów można było zrozumieć Jezusa, wierząc jednocześnie w Trójcę.

Zdarza się, że trynitarze w zależności od kontekstu odwołują się na przemian do ludzkiej lub boskiej natury Chrystusa. Na przykład, gdy był On głodny na pustyni, tłumaczą, że głód odczuwała Jego ziemiska natura. Gdy z kolei Jezus chodził po wodzie, twierdzą, że wtedy działała Jego boska natura. Nie potrafią jednak wytłumaczyć, w jaki sposób to było możliwe, by obydwie natury współistniały nie mieszając się, skoro czytamy, że Jezus „wzrastał w mądrości” (Łuk. 2:52). To proste stwierdzenie znów prowokuje do wielu pytań. Jaki umysł

„wzrastał w mądrości” – ludzki czy boski? A może miał On dwa niezależne ośrodki świadomości? By wytłumaczyć te paradoksy, chrześcijanie znów odwołują się do „tajemnicy” i niebiblijnych sformułowań. Został nawet ukuty naukowo brzmiący termin „communicatio idiomatum”, objaśniający to współistnienie. Zgodnie z przyjmowaną definicją tego pojęcia, „communicatio idiomatum” (łac. wzajemna wymiana przymiotów) to wymiana przymiotów z powodu jedności bóstwa i człowieczeństwa w jednej i tej samej Osobie Wcielonego Syna Bożego. Oznacza to, że przymioty przysługujące jednej naturze mogą Mu być przypisane nawet wtedy, gdy się o Nim mówi w odniesieniu do drugiej natury, np. „Syn Boży umarł na krzyżu” albo „Syn Maryi stworzył świat”. Ten sposób przypisywania przymiotów domaga się jednak pewnych rozróżnień, żeby nie doprowadzić do pomieszania dwóch natur. Oznacza to w podanych wyżej przykładach, że Syn Boży nie jako Bóg umarł na krzyżu i że Syn Maryi nie jako człowiek stworzył świat” (Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych, Gerald O’Collius SJ, Edward G. Farrugie SJ, wyd. WAM, Kraków 2002).

Zdanie „Bóg umarł” należy ocenić z punktu widzenia Biblii jako prawdziwe lub fałszywe. Zdanie to będzie fałszywe jeśli ten, który umarł, nie był Bogiem lub ten, który był Bogiem, nie umarł. Jest to jedynie możliwa logiczna ocena powyższego zdania; dlatego w świetle faktów z życia Jezusa, logicznie rzecz biorąc, zdanie to nie ma sensu. Zauważmy, że identyfikacja podmiotu, o którym mówimy, następuje zawsze na podstawie charakterystycznych dla niego atrybutów lub cech. Jeśli nazwiemy kogoś „człowiekiem”, jesteśmy w stanie intuicyjnie na podstawie doświadczenia wskazać, czym charakteryzuje się człowiek. Jeśli usłyszymy zdanie „ten człowiek jest nieskończony”, nie jesteśmy w stanie zrozumieć jego sensu, ponieważ nieskończoność nie jest atrybutem człowieka. Analogicznie śmierć nie jest możliwa dla Boga.

Nie trzeba być językoznawcą, by zauważyć w powyższej definicji werbalizm, który jest grą słów nie mających większego sensu i znaczenia. Naukowo brzmiąca terminologia „communicatio idiomatum” brzmi imponująco, lecz w istocie niczego nie tłumaczy. Nie wyjaśnia ona, jak jest możliwe współistnienie dwóch natur w Jezusie i jak może On być jednocześnie Bogiem i człowiekiem, bez zdominowania ludzkiej części natury przez boską. Nie powołuje się ona także na żadne zapisy biblijne. W końcu definicja ta naprawdę nic nie wyjaśnia. Na przykład, gdy czytamy, że Jezus „nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hebr. 5:8), powstaje pytanie o to, która część natury Jezusa uczyła się i komu jako Bóg miałaby być posłuszny? Tracąc wiarę w biblijną naukę, że Jezus na ziemi był tylko człowiekiem, tracimy wiarę, że możemy być jak On i prowadzić poświęcone życie na Jego wzór. Czytanie Biblii staje się dla nas uciążliwe, ponieważ stają się dla nas niezrozu-



miały nawet najprostsze słowa Jezusa, takie jak: „*Ojciec jest większy niż ja*” (Jan 14:28). Stwierdzenie to z trynitarnego punktu widzenia nie wnosi żadnej informacji i nie ma związku z codziennym życiem. Są to wtedy puste słowa, które równie dobrze mogłyby się nigdy nie pojawić w natchnionych Pismach.

Tracimy także prawdziwe znaczenie Jego czynów, takich jak modlitwa (dlaczego modlił się do Boga, skoro sam był Bogiem), chrzest (dlaczego potrzebował Ducha Świętego i chrztu, skoro sam był częścią Trójcy). W świetle nauki o Trójcy życie i czyny Jezusa stają się niezrozumiałą tajemnicą i teatrem pozorów.

Nie jesteśmy w stanie zrozumieć wersetów o Duchu Świętym

Tematyka Ducha Świętego jest mocno podkreślana w wielu kościołach, a szczególnie tych o zabarwieniu charyzmatycznym. Jednak niektórzy mogą być zdziwieni, że analizując wersety mówiące o Duchu Bożym, nigdzie nie znajdziemy przykładów modlitwy do Ducha Świętego, czego moglibyśmy się spodziewać, gdyby był on jedną z Osób Boskich. Inną trudnością, pojawiającą się przy trynitarnym pojmowaniu Boga, jest fakt narodzenia Jezusa. Skoro Maria poczęła z Ducha Świętego (Mat. 1:18, 20), to kto w istocie jest Ojcem Jezusa? Gdyby Duch Święty miał być osobą w myśl zapisów ewangelicznych, wówczas to on mógłby słusznie być nazwany Ojcem Chrystusa, a nie Bóg Jahwe. W 1 Liście Jana 4:13 czytamy, że Bóg „udzielił nam ze swego Ducha”. Bóg nie daje nam porcji swojej osoby, ale udziela nam swego oświecającego wpływu i mocy. Apostoł Jan pisze o czymś, co może być zmierzzone, podobnie jak św. Piotr, który cytuje fragment z księgi Joela mówiący o „wylaniu Bożego ducha” (Dzieje Ap. 2:17). Apostoł Paweł, nie znając później ustanowionych dogmatów soborowych, zamiennie stosuje słowa „duch” i „umysł”, tym samym podpowiadając nam, jak należy rozumieć Ducha Świętego. Pisząc: „*Kto bowiem poznał myśl Pana, albo kto był Jego doradcą?*” (Rzym. 11:34), Apostoł cytuje Proroctwo Izajasza 40:13: „*Kto zdołał zbadać ducha Pana? Kto w roli doradcy dawał Mu wskazania?*”. Podobnie w 1 Kor. 2:9-16 apostoł Paweł porównuje Ducha Bożego i ducha ludzkiego. Mimo to chyba nikt nie wierzy, że człowiek składa się z co najmniej dwóch osób, z czego jedną z nich jest jego duch. Biblia wyraźnie uczy nas, że Duch Święty jest Bożą mocą, wpływem i usposobieniem.

Trójca utrudnia skuteczną ewangelizację

Dogmat Trójcy wprowadza zamieszanie pomiędzy monoteizmem a triteizmem. Dla przeciętnego chrześcijanina różnica pomiędzy trzema osobami a trzema istotami jest nie do zrozumienia. Skoro różnica ta pozostaje tajemnicą, będącą poza możliwością poznania, tym bardziej nie da się jej wytłumaczyć osobom spoza

kręgów kultury chrześcijańskiej. Niechrześcijanie nie potrafiąc zrozumieć istoty „chrześcijańskiego” Boga, odrzucają poselstwo Biblii i kierują się ku swoim, zrozumiałym dla nich bogom. Chrześcijanie trynitarni słusznie nauczają, że największą łaską Boga w stosunku do człowieka jest możliwość spotkania Go osobiście w niebie. Jednak na proste pytanie, ile osób wierzący chrześcijanin zobaczy w niebie – trzy, dwie, a może jedną – nie potrafią odpowiedzieć. Współczesna teologia z całą swoją ludzką mądrością nie potrafi odpowiedzieć na najprostsze pytania dotyczące Boga, Jezusa i Ducha Świętego.

Teologia trynitarna pośrednio przyczyniła się do odrzucenia orędownictwa Jezusa

Ludzie modląc się do „trójjedynego Boga” przez Jezusa, tak naprawdę nie do końca wiedzą, do kogo w rzeczywistości się modlą. Wobec tego stworzyli sobie szereg ludzkich pośredników w postaci świętych, którzy mają się za nimi wstawiać u Trójcy Jedynej. Biblia natomiast jasno uczy, że Jezus jest jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi: „*Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus*” (1 Tym. 2:5). Ten prosty biblijny fakt jest niepotrzebnie zaciemniany przez teologów i duchownych. Modląc się, każdy myślący człowiek będzie się zastanawiać, do ilu osób się modli. Czy Chrystus jest pośrednikiem pomiędzy Ojcem, całą Trójcą czy samym sobą? Jeśli Ojciec jest – jak uczy Pismo Święte – jedynym prawdziwym Bogiem, do którego należy się modlić, to czyż nie staje się oczywistym, że Jezus jest niższym od Ojca rangą pośrednikiem, a Duch Święty Bożym wpływem? Co więcej – uważamy – że tworzenie panteonu pośredników jest niebezpiecznie bliskie tworzeniu sobie fałszywych bogów (idoli). Żaden chrześcijanin nie chce oddawać czci należącej się Bogu innym postaciom; dotyczy to także szczerych chrześcijan trynitarnych. Szanujemy i czcimy Chrystusa w sposób, jaki opisuje nam List do Hebrajczyków 1:6, gdzie czytamy, że Bóg rozkazał, by aniołowie oddawali Jezusowi pokłon. Jednak zawsze najwyższą cześć należy oddawać jednemu Bogu Jahwe. Gorliwość nie chroni nas od konsekwencji błędów. Wierzymy, że modlitwa do świętych czy nawet do Ducha Świętego, który nie jest osobą, jest formą nieświadomego bałwochwalstwa. Wielu chrześcijan dokłada wszelkich starań, by we właściwy sposób wielbić Boga, definiując chociażby rodzaj muzyki godny uwielbienia Ojca, wyznaczając szczególny dzień tygodnia, kiedy należy Go czcić albo wskazując na konkretne miejsce, gdzie ich modlitwy będą wysłuchane. Tymczasem wszystkie te zagadnienia są nieistotne w świetle odpowiedzi na podstawowe pytanie: do kogo się modlić?

Czy można opisywać Boga?

Ktoś mógłby powiedzieć: Jak możesz Boga opisywać i



oceniać według ludzkich mierników? Przecież to jest Bóg, a ty jesteś tylko marną gliną. Wykaż więcej pokory.

Zastanówmy się, dlaczego nie tylko możemy, ale nawet powinniśmy opisywać Boga na podstawie Pisma Świętego, a nawet oceniać Jego postępowanie.

1. Nie oceniamy i nie opisujemy samego Boga, ale ludzkie wyobrażenie o Nim. To zaś nie tylko możemy, ale powinniśmy oceniać – czy jest zgodne ze Słowem Bożym. Osoba Boga w doskonały i zrozumiały sposób jest opisana w Biblii.
2. Bóg ocenia nas nie na podstawie tego, co dla ludzkiego umysłu jest niepojęte, ale za to, co jest przez nas zrozumiane. W szczególności Bóg ocenia nas na podstawie naszej miłości do Prawdy.
3. Stawianie artykułów wiary poza sferą osądów opartych na Piśmie jest doskonałą furtką dla Szatana, któremu łatwiej dzięki temu sprawić, byśmy w naszym rozumieniu odeszli od Biblijnego wzoru.
4. Wszechmocny Ojciec jest Bogiem zazdrosnym (2 Mojż. 20:5), który swej chwały nie odda nikomu (Izaj. 42:8). Skoro tak jest, nie może być dla Niego miłym stwierdzenie, że Jego Syn jest Mu równy pod względem chwały i mocy.

Wszystkie doktryny biblijne muszą być ustalane w oparciu o zrozumiałą wykładnię tekstów biblijnych, które odnoszą się bezpośrednio do określonego tematu. Gdy biblijne wersety tłumaczone będą w zgodzie z powszechnie przyjętymi regułami wykładni językowej, wówczas ujawnią prawdę o Bogu, której nie można pogodzić z trynitarnym systemem wierzeń. Wielu teologów przyznaje dzisiaj, że doktryna trynitarna nie może zostać biblijnie udokumentowana. Jest ona wypaczeniem bibli-

jnego monoteizmu przez późniejsze pokolenia chrześcijan, żyjących w III i IV w. n.e. w kręgu kultury helleńskiej.

Nauka o Trójcy była przez wieki broniona z niezwykłą zaciekłością i gorliwością, a gdy brakowało argumentów biblijnych, pojawiały się argumenty siły, a dla „heretyków”, którzy odważyli się głosić biblijną naukę o jedynym Bogu, rozpalane były stosy. Jednak jak wspomnieliśmy już powyżej, gorliwość wiary w jakąś naukę nie powoduje jednak, że staje się ona nauką prawdziwą (Rzym. 10:2). Gorliwość, która nie jest oparta na Słowie Bożym, może być łatwym sposobem zwiedzenia przez Szatana. Pan Jezus ostrzegwał, że ludzie „daremnie jednak cześć oddają Bogu, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi” (Mat. 15:9).

Podsumowanie

1. Poznanie Boga jest warunkiem zbawienia.
2. W praktyce przyjęcie doktryny o Trójcy zaciemnia rozumienie wielu prostych tekstów.
3. Nielogiczna teologia zniechęca do czytania Biblii, osłabiając jej moc.
4. Boga można i trzeba opisywać.

„Przeto i ja, usłyszawszy o waszej wierze w Pana Jezusa i o miłości względem wszystkich świętych, nie zaprzestaję dziękczynienia, wspominając was w moich modlitwach. Proszę w nich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego” (Efezj. 1:15-17).

Mrzygłód Piotr
R-
„Straż”

¹ Werbalizm – nadmiar słów w tekście lub wypowiedzi, niezawierających istotnych treści, 2. nauczanie słowne, pozbawione podstawy pogłądowej i pojęciowej. *Słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN SA